

MIKOŁAJ CZEŚNIK

*Instytut Studiów Politycznych PAN**Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej***PRÓŻNIA SOCJOLOGICZNA A DEMOKRACJA
— PRZYKŁAD POSTKOMUNISTYCZNEJ POLSKI***

Polskie społeczeństwo stoi przed wieloma problemami. Jednym z nich, zupełnie fundamentalnym, jest jakość wprowadzonego kilkanaście lat temu ustroju demokratycznego. Nie działa on prawidłowo. Świadczą o tym nieustające próby jego reformowania, toczące się dyskusje o jego złej kondycji, a także niewysoki poziom zadowolenia zeń obywateli. Wiele wskazuje na to, że taki stan rzeczy ma wpływ na różne dziedziny życia społecznego: politykę społeczną, prawodawstwo, edukację, gospodarkę itd. Jeśli — jak chciał Florian Znaniecki (1984, s. 369, 449, 473–474), klasyk polskiej socjologii — jednym z głównych zadań uczonego jest reagowanie na wyzwania, zagrożenia i problemy stojące przed społeczeństwem, to badanie demokracji powinno być jednym z głównych zadań nauk społecznych w postkomunistycznej Polsce.

Hipoteza próżni socjologicznej należy do klasyki polskiej socjologii. Choć szeroko znana i dyskutowana, po upadku komunizmu nie doczekała się niestety całościowego opracowania w polskich naukach społecznych (Grabowska 2004, s. 162–163), aczkolwiek należy oddać sprawiedliwość tym, którzy próby jej odniesienia do nowych realiów podejmowali (np. Kubiak, Miszalska 2004). Musi to dziwić, bo eksplanacyjny potencjał klasycznej koncepcji Nowaka wydaje się

Adres do korespondencji: mczesnik@swps.edu.pl

* Część tego artykułu powstała w ramach projektu IntUne („Integrated and United? A Quest for Citizenship in an Ever Closer Europe”; <http://www.intune.it/>), finansowanego i realizowanego w ramach Szóstego Programu Ramowego Unii Europejskiej. Jego poprzednia wersja była przedstawiana jako referat na XIII Zjeździe Socjologicznym w Zielonej Górze (13–15 września 2007 r., w grupie tematycznej „Próżnia polityczna Polski lokalnej”). Pragnę podziękować uczestnikom panelu za inspirujące komentarze. Jestem też wdzięczny recenzentom redakcyjnym za uwagi i propozycje, które pozwoliły mi wyeliminować z tekstu błędy i nieścisłości. Osobne podziękowania należą się Agnieszce Dudzińskiej, której krytyczne sugestie i cenne wskazówki wpłynęły na ostateczny kształt tekstu. Całkowita odpowiedzialność za wszystkie niedoskonałości, których nie udało się wyeliminować, spada na autora.

bardzo duży: wykorzystanie jej do analizy życia społecznego w postkomunistycznej rzeczywistości powinno dawać wartościowe rezultaty.

Twierdzi się czasami, że jednym z powodów wadliwego działania polskiej demokracji jest właśnie istnienie społecznej pustki. Dowodzi się, że brak społecznych więzi (a tak skrótowo i błędnie definiowana jest socjologiczna próżnia) uniemożliwia prawidłowy rozwój demokracji. To twierdzenie, atrakcyjne skądinąd, w polskim dyskursie publicznym i polskiej refleksji nad społeczeństwem funkcjonuje na zasadach niewymagającego weryfikacji aksjomatu; jest przyjmowane jako pewnik, z którym się nie dyskutuje, którego się nie weryfikuje empirycznie. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że jego weryfikacja jest ze wszech miar pożądana.

Moim podstawowym celem jest zatem bardziej systematyczne zajęcie się omawianą tematyką¹. Mówiąc szczegółowiej, zamierzam uzyskać odpowiedź na pytanie, czy istnienie próżni socjologicznej w istocie jest warunkiem uniemożliwiającym powstanie i trwanie zdrowej demokracji. Istnieją dwa sposoby szukania odpowiedzi na pytanie o ewentualną funkcjonalność lub dysfunkcjonalność próżni socjologicznej wobec porządku demokratycznego. Pierwszy to analiza istniejących normatywnych modeli demokracji pod kątem ich „wymagań” wobec społeczeństwa; sprawdzenie, czy teoria demokracji mówi cokolwiek na temat tożsamości szczebla pośredniego² jako warunku koniecznego powodzenia demokratycznego projektu. Drugi to empiryczna weryfikacja tezy o dysfunkcjonalności próżni socjologicznej wobec demokracji; sprawdzenie, czy poprawne funkcjonowanie systemu demokratycznego koreluje w jakikolwiek sposób z istnieniem socjologicznej próżni. Tutaj zajmuję się tą pierwszą kwestią (drugą podjąłem w innym miejscu; zob. Cześnik 2008).

KONCEPCJA PRÓŻNI SOCJOLOGICZNEJ

Dyskusja o ewentualnym wpływie próżni socjologicznej na demokrację musi być poprzedzona przedstawieniem koncepcji w oryginalnym brzmieniu. Jej twórca, Stefan Nowak, przedstawiał ją w kilku miejscach. Po raz pierwszy pojawiła się w referacie pt. *Metodologiczne problemy badania przemian społecznych*, wygłoszonym w styczniu 1977 r. na V Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Krakowie, a opublikowanym dwa lata później w tomie pt. *Tendencje rozwoju społecznego* (por. Grabowska, Sułek 1992, s. 25). Badając więzi społeczne Nowak zwrócił uwagę na istniejącą w polskim społeczeństwie pustkę (nazywaną jeszcze przez niego pustką właśnie, a nie próżnią) między silnymi tożsamościami poziomu rodzinnego (grup pierwotnych) i poziomu na-

¹ A także, choć to cel drugorzędny, polemika z tezą o dysfunkcjonalności próżni socjologicznej wobec demokracji.

² Tożsamościami szczebla pośredniego nazywam tu tożsamości grupowe odnoszące się do wszelkich bytów społecznych usytuowanych pomiędzy poziomem rodziny a poziomem narodu.

rodowego (ogólnospołecznego): „O ile można wierzyć danym z badań sondażowych, to więzi te są u nas nader silne w grupach rodzinnych i kręgach przyjacielskich, a następnie pojawiają się dopiero w formie bardziej intensywnej w odniesieniu do grupy narodowej pojmowanej jako całość. Pomiędzy poziomem grup pierwotnych a poziomem narodu istnieje, jak się wydaje, w naszym społeczeństwie niepokojąca pustka w tej dziedzinie rzeczywistości społecznej” (Nowak 1979a, s. 29–30; podkr. oryg.).

Najbardziej znane i najczęściej cytowane sformułowanie hipotezy próżni socjologicznej odnajdziemy w referacie pt. *Przekonania i odczucia współczesnych*, wygłoszonym na posiedzeniu Komitetu PAN „Polska 2000” w styczniu 1979 r., a opublikowanym następnie w nieco zmienionych wersjach w tomie pt. *Polaków portret własny* (1979b) i w „Studiach Socjologicznych” (1979c)³. Opisuując polskie społeczeństwo Nowak zauważa, że: „[...] pomiędzy poziomem pierwotnych grup i poziomem narodowej społeczności istnieje — z punktu widzenia identyfikacji ludzi i ich emocjonalnego zaangażowania — rodzaj socjologicznej próżni” (Nowak 1979b, s. 128; podkr. oryg.).

Dowodów na istnienie w społeczeństwie PRL próżni socjologicznej dostarczają analizy empiryczne innych badaczy. Na przykład Tadeusz Szawiel, analizując dane zbierane w Polsce lat siedemdziesiątych, tak kreślił obraz polskiego społeczeństwa: „Najważniejszym elementem, niejako ośrodkiem tej subiektywnej struktury społecznej jest rodzina oraz małe grupy złożone z rozmaitych typów przyjaciół i bliskich znajomych: z pracy lub ze szkoły, z sąsiedztwa, z dawnych lat itp. Grupy te tworzą trzon owej struktury, zaspokajając podstawowe potrzeby społeczne jednostki. Wokół tego trzonu lokują się, tak jakby w kolejnych kręgach czy sferach, pozostałe elementy struktury. Najbliżej trzonu lokuje się naród polski, grupa będąca obiektem silnych pozytywnych emocjonalnych reakcji, a przy tym będąca przeciwieństwem małych grup składających się z dobrze znanych osób” (Szawiel 1989, s. 214; podkr. oryg.).

Warto w tym miejscu wspomnieć o inspiracjach Nowaka. Jego koncepcja nie powstawała bowiem w pojęciowej i teoretycznej *nomen omen* próżni. Wręcz przeciwnie, Nowak pracując nad swą teorią nawiązywał, w mniej lub bardziej bezpośredni sposób, do dorobku innych polskich socjologów. Tematykę więzi społecznych, i ich fundamentalnego znaczenia dla procesów zachodzących w życiu gospodarczym, politycznym i społecznym, odnajdziemy na przykład w publicystyce socjologicznej Jana Szczepańskiego (1971). Fascynujące, że już w tekście z 1957 r., zatytułowanym *Próba diagnozy*, a odnoszącym się do kondycji Polaków w okresie poststalinowskim, obraz społeczeństwa polskiego przedstawiany przez Szczepańskiego był bardzo bliski wizji kreślonej w latach siedemdziesiątych przez Nowaka. Znajdziemy tam podobny sposób definiowa-

³ Tytuł artykułu w „Studiach Socjologicznych” brzmi *System wartości społeczeństwa polskiego*, choć tekst jest w zasadzie taki sam (poza detalami natury redakcyjnej).

nia podziałów w społeczeństwie, zbliżone rozumienie roli więzi i tożsamości w życiu społecznym, identyczne rozpoznanie zagrożeń stojących przed sprawującymi władzę (Szczepański 1971, s. 15–18). Przypomnienie tego faktu nie ma bynajmniej na celu pomniejszenia wagi dzieła Nowaka. Wspomnienie o jego inspiracjach ma być raczej przykładem twórczego dialogu zachodzącego w polskiej refleksji socjologicznej. Ma też zwrócić uwagę na doniosły fakt ciągłości charakteryzującej polską socjologię omawianego okresu.

Koncepcja próżni socjologicznej odnosi się, na różne sposoby, do kwestii tożsamości, identyfikacji, więzi społecznej⁴. Nowak nie posługiwał się tymi pojęciami w sposób bardzo konsekwentny — na przykład definiując próżnię mówił i o identyfikacjach, i o więziach, nie wyjaśniając, jak rozumie różnicę między nimi. Jednakże nie pozostawił wątpliwości co do tego, że pisząc o próżni miał przede wszystkim na myśli ten rodzaj identyfikacji: „[...] który najlepiej ujawnia się w wywiadach, gdy respondent spontanicznie używa słowa *my*” (Nowak 1979b, s. 128). Warto zauważyć, że ta robocza definicja Nowaka nie jest odległa od innych znanych z literatury sposobów definiowania tożsamości i identyfikacji. Hanna Malewska-Peyre (1992, s. 19) tak przedstawia omawiane pojęcie: „Tożsamość definiowana jest często jako względnie trwała struktura uczuć, wartości i przedstawień (reprezentacji) odnoszących się do siebie”. W podobnym tonie wypowiada się Zbigniew Bokszański (2002, s. 252): „Tożsamość to zbiór wyobrażeń, sądów i przekonań aktora o samym sobie”. Z kolei Mirosława Grabowska (2004, s. 128) definiuje tożsamości jako: „[...] kategorie, poprzez które osoba postrzega, nazywa, interpretuje samą siebie; tożsamości społeczne to kategorie związane z przynależnością osoby do różnych grup”. Także w poniższych wywodach tożsamości będą rozumiane w ten sposób.

Warto podkreślić, że koncepcja Nowaka, choć w oryginale odnosi się jedynie do Polski, jest uniwersalna. Oznak istnienia próżni socjologicznej możemy się doszukiwać w każdym społeczeństwie, w każdym miejscu i czasie. W związku z tym jest ona użytecznym narzędziem analitycznym, możliwym do szerokiego zastosowania w badaniu życia społecznego. Co ważniejsze, poszczególne społeczeństwa, w których występuje próżnia socjologiczna, mogą się różnić pod względem natężenia zjawiska: w jednych społeczeństwach może ono w ogóle nie występować, w innych może być jedną z najważniejszych cech systemu społecznego (por. Ossowski 1986, s. 256). Można zatem zasadnie dowodzić, że istnienie próżni socjologicznej nie jest, mówiąc technicznie, zmienną binarną⁵, ale charakteryzującą każde społeczeństwo zmienną stopniowalną, o rozkładzie zbliżonym do ciągłego. Fakt ten ma fundamentalne znaczenie dla badań nad

⁴ Dziękuję Agnieszce Dudzińskiej za cenne uwagi, dotyczące kwestii terminologicznych, które pozwoliły mi tę część artykułu uczynić bardziej zrozumiałą.

⁵ Choć oczywiście pewien binarny „aspekt” zjawiska jest istotny: koniec końców badaczy konkretnego społeczeństwa najbardziej interesuje to, czy o istnieniu próżni w ogóle można w danym przypadku mówić.

próżnią socjologiczną: trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek poprawną metodologicznie analizę, która by tego założenia nie uwzględniała. Oczywiście, wyzwaniem pozostaje odpowiednia operacjonalizacja i pomiar zjawiska, ale te techniczne trudności nie mogą mieć żadnego wpływu na sposób jego definiowania w języku zmiennych.

O istnieniu próżni, będącej fenomenem poziomu zagregowanego, decydują konkretne rozkłady więzi i tożsamości w poszczególnych grupach społecznych. To rodzi trudności metodologiczne związane z charakterem procesu agregacji. Można sobie bowiem wyobrazić, że poszczególne społeczeństwa różnią się nie tylko poziomem natężenia zjawiska próżni socjologicznej, ale też jego wariacją. Poszczególne grupy, warstwy i klasy społeczne mogą różnić się natężeniem swych grupowych tożsamości. Ponadto zmiany zachodzą w czasie, nie dzieje się to z dnia na dzień, ale próżnia jest zjawiskiem permanentnie ewoluującym, dynamicznym. To wszystko nie pozostaje bez wpływu na empiryczne badanie próżni: zjawisko to ma inny charakter w społeczeństwach homogenicznych, a inny w społeczeństwach zróżnicowanych; poza tym społeczeństwa różnią się pod względem stabilności próżni (w jednych rozkłady tożsamości zmieniają się względnie szybko, w innych są zaskakująco trwałe i niezmiennie). Pomiar zjawiska powinien uwzględniać te fakty, choć pod względem technicznym często nie jest to zadanie łatwe.

KONCEPCJA PRÓŻNI SOCJOLOGICZNEJ W POLSKICH NAUKACH SPOŁECZNYCH

Koncepcja próżni socjologicznej stała się jedną z najbardziej znanych, często dyskutowanych i komentowanych tez polskiej socjologii. Nie jest moim celem przedstawienie tu całościowego pejzażu tych odniesień i nawiązań. Chcę raczej zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne rysy procesu zadomowienia się i odbioru tej koncepcji w polu dyskusji polskiej humanistyki.

Otóż polscy badacze społeczeństwa i kultury, komentując tezę Nowaka, często zapominają o tym, że odnosi się ona przede wszystkim do pustki między tożsamościami poziomu rodzinnego i grup pierwotnych a tożsamościami poziomu narodowego. W „przeciętnym” odbiorze tezy o próżni socjologicznej zwraca się przede wszystkim uwagę na brak tożsamości szczebla pośredniego, skontrastowany z silnymi tożsamościami poziomu grupy pierwotnej i rodziny. Prowadzi to do wypaczenia pierwotnej koncepcji Nowaka, który zwracał uwagę także na silne w Polsce tożsamości szczebla narodowego. Tymczasem w przeciętnym odbiorze o tej drugiej części tezy Nowaka, niezmiernie ważnej i w istocie mało poznanej i przebadanej, w ogóle się zapomina. Większość odwołań do tezy Nowaka akcentuje opozycję „silna tożsamość rodzinna *versus* słaba tożsamość szczebla pośredniego”, ignorując zupełnie drugą stronę medalu, czyli zasługującą skądinąd na baczną uwagę opozycję „słaba tożsamość szczebla pośredniego *versus* silna tożsamość narodowa”. Uważa się wobec tego, błędnie jak

mniemam, że hipoteza próżni socjologicznej oznacza zupełne sprywatyzowanie społeczeństwa, jego wycofanie do sfery prywatnej.

Charakterystyczny dla takiego sposobu rozumienia tezy Nowaka jest, skądinąd bardzo ciekawy, artykuł Anny Kubiak i Anity Miszalskiej (2004). Autorki, zastanawiając się nad stanem polskiego społeczeństwa postkomunistycznego, widzą w tezie Nowaka użyteczne narzędzie opisu i analizy rzeczywistości społecznej. Twierdzą, że jest ona wciąż aktualna — ich zdaniem „[...] po roku 1989 próżnia społeczna została wypełniona tylko w niewielkim stopniu” (Kubiak, Miszalska 2004, s. 19).

Pisząc o próżni społecznej, autorki zwracają uwagę głównie na ów prywatno-rodzinny wątek, pomijając zupełnie drugą część tezy, odnoszącą się do szczebla narodowego. Błędnie, jak mniemam, utożsamiają próżnię socjologiczną z „prywatyzacją” życia społecznego, która miała miejsce w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku: „PRL-owska próżnia społeczna była zjawiskiem wymuszonym przez system, wynikała z jego politycznej logiki. Efektem jej istnienia było przymusowe wycofanie się społeczeństwa do sfery prywatnej, zamknięcie się w kręgu problemów rodzinno-domowych i własnych interesów oraz postępująca atomizacja” (Kubiak, Miszalska 2004, s. 20).

Uważam takie odczytanie tezy Nowaka za nieuprawnione i sprzeczne z intencjami autora. Warto raz jeszcze dobitnie podkreślić fakt, iż w oryginalnym brzmieniu próżnia socjologiczna oznacza brak (lub słabość) identyfikacji i tożsamości szczebla pośredniego, a nie brak wszelkich więzi poziomu ponadprywatnego. Opaczne pojmowanie koncepcji Nowaka prowadzi do popularnej, acz dyskusyjnej i nieudowodnionej empirycznie tezy, że próżnia socjologiczna jest dla demokracji dysfunkcyjna⁶ (w słabszej wersji tej tezy próżnia socjologiczna jest dla demokracji warunkiem niesprzyjającym, utrudniającym jej istnienie i konsolidację).

Warto w tym miejscu kilka słów poświęcić temu, czy faktycznie ową rzekomo tak popularną interpretację tezy Nowaka w polskim dyskursie publicznym (zarówno akademickim, jak i medialnym) spotyka się tak często? Bezpośrednie jej sformułowania są dość rzadkie⁷ — warto jednak przytoczyć choć jeden cytat. Znajdziemy go na przykład w jednej z najbardziej błyskotliwych diagnoz sytuacji polskiej demokracji po komunizmie, która — warto dodać — nie znalazła się po ogłoszeniu drukiem w ogniu krytyki polskich socjologów, z czego można wnioskować, że została uznana za diagnozę prawdziwą i trafną: „Zmiany ustrojowe poprawiły radykalnie warunki kształtowania się

⁶ Warto dodać, że gdyby w istocie koncepcja próżni socjologicznej oznaczała całkowitą prywatyzację życia społecznego i brak wszelkich tożsamości poziomu ponadprywatnego, to wówczas teza o jej dysfunkcyjności wobec demokracji byłaby dużo bardziej oczywista i znacznie łatwiejsza do obronienia.

⁷ Choć fakt ten może mieć bardziej prozaiczną przyczynę — współcześni polscy socjologowie o próżni socjologicznej, w jakimkolwiek kontekście, w ogóle piszą niewiele.

więzi horyzontalnych i zmieniły stosunek uczciwych ludzi do *dirty togetherness*, nie zlikwidowały jednak «próżni społecznej» [...]. Tu tkwi jedno z głównych źródeł słabości polskiej demokracji. Dopóki państwo nie jest postrzegane jako forma politycznej samoorganizacji społeczeństwa, lecz jako siła zewnętrzna (*de facto* wroga i oszukańcza), dopóty demokracja liberalna nie ma warunków do silnego ukorzenia się” (Mokrzycki 2001, s. 146–147).

Pośrednie nawiązania do omawianej tezy są natomiast ważnym i często pojawiającym się elementem dyskursu o polskiej demokracji postkomunistycznej. Z reguły gdy mowa o jej kondycji pojawiają się, wymieniane jednym tchem, pojęcia takie jak „anomia”, „bierność”, „atomizacja” czy właśnie „próżnia” bądź „pustka” (choć te ostatnie względnie rzadziej). Przedstawia się je zwykle jako istotne korelaty lub wręcz determinanty zjawisk polską demokrację upośredzających (por. Grabowska, Mocek 1997; Szacki 1997; Mokrzycki 2001; Wnuk-Lipiński, Ziółkowski 2001; Domański, Ostrowska, Rychard 2004; Gawkowska, Gliński, Kościański 2005). Doskonałym przykładem takiego niebezpośredniego przekazania („przemycenia”) dyskutowanej tezy jest poniższy cytat, w którym omawia się cele opozycji w niedemokratycznych krajach komunistycznych: „Celem walki o społeczeństwo obywatelskie nie jest po prostu zerwanie krępujących jednostkę więzów, lecz jest nim również wytworzenie silnych związków międzyludzkich, jakich brakuje w zatomizowanym przez realny socjalizm społeczeństwie. Sposób na tyranie miał być jednocześnie najlepszym sposobem na anomie” (Szacki 1997, s. 35). Mamy tu do czynienia z wyraźną, choć niewyraźną wprost sugestią, że próżnia jest czymś w demokracji niepożądanym, niedobrym⁸ — wszak w przytoczonym cytacie twierdzi się, że walka o społeczeństwo obywatelskie, tak dla powodzenia demokratycznego projektu ważne, oznacza przewyciężanie próżni socjologicznej, a pokonanie tyranii (będącej antonimem demokracji) i anomii (będącej synonimem próżni) możliwe jest za pomocą tych samych środków i narzędzi.

Dodać należy, że omawiana teza jest w polu dyskusji polskiej socjologii na tyle popularna, że trudno odnaleźć choćby próby empirycznego zbadania, czy jest ona prawdziwa, to znaczy czy w istocie próżnia socjologiczna jest wobec demokracji dysfunkcyjna. Można odnieść wrażenie, że ma się do czynienia z twierdzeniem niepodlegającym dyskusji, niewymagającym empirycznej weryfikacji, funkcjonującym w dyskursie publicznym na zasadach *quasi*-aksjomatu, często zresztą występującego w roli ukrytego, milcząco przyjętego założenia, określającego jednak całość dowodu czy argumentacji. Świadczy to pośrednio o powszechności przekonania, że teza jest prawdziwa — choć nie ma na to żadnych empirycznych dowodów.

⁸ Oczywiście niniejszy komentarz nie zakłada działania intencjonalnego. Próbuję raczej zwrócić uwagę na zaniedbaną, a ważną tematykę, której zapomnienie w polskim dyskursie socjologicznym skutkuje brakiem refleksji teoretycznej (który uniemożliwia wygenerowanie odpowiedniej aparatury pojęciowej) i badań empirycznych (który uniemożliwia weryfikację dotyczących problematyki twierdzeń).

Wydaje się, że to „selektywne” zainteresowanie koncepcją Nowaka i jej nadinterpretacje wynikają z wyjątkowej popularności, jaką od początku demokratycznego przełomu cieszyła się problematyka społeczeństwa obywatelskiego. W latach dziewięćdziesiątych stała się ona jednym z lejtmotywów działalności badawczej polskich nauk społecznych. Przedmiot zainteresowania badaczy stanowiły zaangażowanie obywateli w najszerzej pojętej sferze publicznej, ich motywacje, identyfikacje, postawy. Wobec tego jest oczywiste, że w koncepcji Nowaka ważniejsza niż opozycja „słaba tożsamość szczebla pośredniego *versus* silna tożsamość narodowa” była dla nich opozycja „silna tożsamość rodzinna *versus* słaba tożsamość szczebla pośredniego”. Prawdopodobnie z tego powodu w polskiej zbiorowej świadomości socjologicznej drugi aspekt koncepcji Nowaka uległ zapomnieniu bądź, mówiąc delikatniej, marginalizacji.

PRÓZNIĄ SOCJOLOGICZNA A DEMOKRACJA I DEMOKRATYZACJA

Dyskusja o ewentualnym wpływie próżni socjologicznej na demokrację nie może abstrahować od kwestii teoretycznych i normatywnych. Przed przejściem do empirycznej analizy wpływu próżni socjologicznej na konkretny ustrój demokratyczny, należy odpowiedzieć na pytanie, czy normatywne wizje dobrej, udanej, efektywnej (czy bardziej minimalistycznie: po prostu działającej, niebędącej w kryzysie) demokracji odnosi się w jakikolwiek sposób do problematyki tożsamości, w tym tożsamości poziomu pośredniego (czyli problematyki próżni socjologicznej). Innymi słowy, należy sobie odpowiedzieć na proste pytanie: czy demokracja może w ogóle istnieć w społeczeństwie dotkniętym próżnią socjologiczną. Zarówno teoria demokracji, jak i badania empiryczne przynoszą dość jednoznaczny obraz udanej demokracji, a także obraz demokracji w ogóle, tego, czym demokracja jest, a czym nie jest.

Warto zauważyć, że badając związki między próżnią socjologiczną i demokracją mamy w istocie do czynienia z dwoma nieco różnymi zagadnieniami. Przedmiotem zainteresowania badaczy może być, po pierwsze, próżnia socjologiczna, a raczej jej brak, jako warunek istnienia ustroju demokratycznego w ogóle; po drugie, próżnia socjologiczna jako warunek bądź element towarzyszący procesowi demokratyzacji. W pierwszym przypadku mamy do czynienia ze statycznym ujęciem problemu (współwystępowanie próżni socjologicznej i demokracji), a w drugim — z ujęciem dynamicznym (próżnia socjologiczna jako warunek i/lub element procesu demokratyzacji). Zajmuję się teraz pierwszym zagadnieniem, następnie drugim.

PRÓZNIĄ SOCJOLOGICZNA A KRYTERIA PROCESU DEMOKRATYCZNEGO

Rozpocznijmy od kwestii fundamentalnych. Współczesna teoria demokracji podziela w zasadzie pogląd jednego z jej klasyków, Roberta A. Dahla, który w definicji demokracji za jej najważniejszą, wręcz konstytutywną zasadę uznaje

polityczną równość (Dahl 1995, s. 121–122; Dahl 2000, s. 38). Jej zagwarantowaniu mają służyć kryteria istnienia procesu demokratycznego; jedynie ich spełnienie pozwala wspólnotę lub stowarzyszenie uznać za demokrację. Dahl do owych kryteriów zalicza: rzeczywiste uczestnictwo, równe prawo głosu, oświecone rozumienie, nadzór nad podejmowanymi zadaniami oraz inkluzję dorosłych. Warto się zastanowić, czy spełnienie wymienionych kryteriów jest możliwe w społeczeństwie dotkniętym próżnią socjologiczną. Warto wiedzieć, czy istnienie takiej próżni ma na nie wpływ, czy może utrudniać lub uniemożliwić trwanie demokratycznego rządu. Każde z kryteriów wymaga osobnego omówienia.

Trudno dopatrzeć się bezpośrednich związków między istnieniem próżni socjologicznej a kryterium rzeczywistego uczestnictwa każdego z obywateli. Pozbawieni tożsamości szczebla pośredniego obywatele mogą mimo to skutecznie partycypować w demokracji. Faktem jest jednak, że silne tożsamości szczebla pośredniego, na przykład silny konflikt klasowy, zinstytucjonalizowany w systemie partyjnym i pozostających z nim w relacji wzorach zachowań wyborczych, jest w stanie (pośrednio, wzmacniając partie polityczne i współzawodnictwo) zwiększać uczestnictwo w demokracji. Istnieją dowody empiryczne na to, że w takich krajach partycypacja wyborcza, podstawowy i jedyny ogólnodostępny sposób uczestnictwa we współczesnej demokracji, jest wyższa (por. Anduiza-Perea 1999, s. 35–37).

Ponadto wysoki poziom uczestnictwa wyborczego jest często postrzegany jako oznaka dobrego działania i efektywności systemu demokratycznego. To przekonanie jest wielce dyskusyjne — a pojawia się w analizach frekwencji, również tych dotyczących stanu polskiej demokracji, bardzo często. Jego funkcjonowanie w polskim dyskursie publicznym na zasadach *quasi*-aksjomatu zostało szczegółowo omówione gdzie indziej (por. Cześnik 2007, s. 53–54). Warto jednak przypomnieć, że nie ma żadnych dowodów na to, by niska frekwencja wyborcza była *per se* zagrożeniem dla demokratycznego porządku. Ma ona w istocie znaczenie przede wszystkim w dwóch wypadkach: po pierwsze, gdy koreluje ze społecznymi nierównościami, po drugie, gdy oznacza delegitymizację⁹ systemu. W innych sytuacjach jej poziom jest dla demokracji właściwie bez większego znaczenia. Obniżający uczestnictwo wyborcze wpływ próżni socjologicznej ma zatem znaczenie jedynie wtedy, gdy wraz ze zmianą poziomu uczestnictwa zmienia się też jego charakter (szerzej o rozróżnieniu na poziom i charakter uczestnictwa wyborczego zob. Cześnik 2007, s. 56–57). We współczesnych demokracjach jest to sytuacja mało prawdopodobna. Jeśli w społeczeństwie istnieje próżnia socjologiczna, to tożsamości szczebla pośredniego także są słabe. Wówczas szanse na korelację między strukturą społeczną a uczestnictwem wyborczym są mniejsze. Także szanse na związek między wynikającym z umiejscowienia w strukturze społecznej przekonaniem

⁹ Delegitymizację rozumiem tutaj jako odwrotność lub przeciwieństwo procesu legitymizacji.

o prawomocności (por. Domański 2005; Cześnik 2006) a uczestnictwem wyborczym są mniejsze.

Równie trudno dowieść, że próżnia socjologiczna jest dysfunkcyjna dla demokratycznego rządzenia ze względu na drugie z wyróżnianych przez Dahla kryteriów — kryterium równego głosu. W istocie próżnia socjologiczna może wręcz sprzyjać jego osiągnięciu i utrzymaniu. Brak silnych więzi grupowych (warstwowych, klasowych itd.) zapobiega próbom instytucjonalnego sankcjonowania nierówności społecznych, wyrażającego się w rozwiązaniach prawnych gwałcących równość głosu w demokratycznym procesie decyzyjnym, takich jak wybory kurialne, cenzusy itd. Tej samej argumentacji można użyć dyskutując o ostatnim z wyróżnianych przez Dahla kryteriów, to znaczy o inkluzji dorosłych: brak silnych tożsamości grupowych przyczynia się do tego, że w danym systemie nie będzie prób pozostawienia poza nawiasem demokratycznej polityki żadnej grupy społecznej.

Próżnia socjologiczna nie ma też bezpośredniego wpływu na kryterium oświeconego rozumienia, w myśl którego w (dobrej) demokracji każdy z obywateli powinien mieć możliwość stwierdzenia, które z rozważanych w debacie publicznej rozwiązań konkretnej kwestii najlepiej zabezpieczy jego interesy (por. Dahl 1995, s. 160–161). Możliwość zdobycia wiedzy o tym, co jest odpowiednie dla każdego z obywateli, nie musi być powiązana z tożsamością grupową. Czasem jednakże taka tożsamość, i wynikające z niej postawy, nawyki, wzory zachowań, mogą wydatnie podnosić zdolność oświeconego rozumienia. Obywatele z tej samej grupy społecznej mają z reguły zbieżne interesy. Prawdopodobieństwo ich rozpoznania (uświadomienia ich sobie) wzrasta wraz ze wzrostem grupowej identyfikacji, która z reguły skutkuje intensyfikacją postaw i zachowań integrujących grupę, klasę lub warstwę społeczną (partyjna identyfikacja, zainteresowanie polityką, rozmawianie o niej, obcowanie ze środowiskowymi liderami opinii, korzystanie z odpowiednich mediów itd.).

Trudno w końcu wskazać, w jaki sposób istnienie próżni socjologicznej uniemożliwiłoby obywatelom nadzór nad podejmowanymi w demokracji zadaniami. Efektywna kontrola wokandy (por. Dahl 1995, s. 161–164) nie wymaga silnych tożsamości grupowych. W istocie, podobnie jak w wypadku kryteriów równego głosu i inkluzji dorosłych, próżnia socjologiczna może się okazać sytuacją wręcz ułatwiającą nadzór nad podejmowanymi zadaniami: brak silnych tożsamości grupowych może zapobiegać „partykularyzacji” demokratycznej polityki oraz ułatwiać myślenie i działanie w kategoriach dobra wspólnego.

Próżnia socjologiczna i demokracja w zasadzie nie wykluczają się zatem w logicznie konieczny sposób. To, co współcześnie uznajemy za poprawnie działającą demokratyczną wspólnotę lub stowarzyszenie, może, przynajmniej w teorii, istnieć w społeczeństwie dotkniętym próżnią socjologiczną. Dahlowska definicja procesu demokratycznego, bardzo ogólna i jednocześnie szeroko akceptowana we współczesnej humanistyce, nie skazuje społeczeństw, w których tożsamości grupowe są słabe, na despotię i tyranję: kryteria procesu de-

mokratycznego można spełnić także w społeczeństwie dotkniętym społeczną pustką.

PRÓŻNIA SOCJOLOGICZNA A TEORIA DEMOKRACJI JAKO KONKURENCJI

Wobec powyższej argumentacji być może na brak próżni socjologicznej należy patrzeć nie jako na warunek konieczny istnienia demokracji, ale jako na warunek istnienia jej sprzyjający. Być może silne tożsamości szczebla pośredniego nie są demokracji niezbędne, choć wydatnie sprzyjają jej rozwojowi, konsolidacji i niezagrożonemu trwaniu. Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, należy odnieść się do innych niż Dahłowska (akcentująca przede wszystkim warunki *sine qua non* istnienia demokracji) wizji demokratycznego rządu.

Wizję taką proponuje Joseph A. Schumpeter, autor znaczącego dla refleksji nad polityką i demokracją dzieła *Kapitalizm, socjalizm, demokracja* (1995). W nim to właśnie zostały wyłożone najważniejsze tezy elitarystycznej teorii demokracji, pozostającej w opozycji do akcentującej wagę uczestnictwa obywatelskiego teorii partycypacyjnej (por. Sartori 1994, s. 193–199). Schumpeterowska definicja rządów demokratycznych jest definicją czysto proceduralną. Demokracja zostaje w niej sprowadzona do metody: „[...] metoda demokratyczna jest tym rozwiązaniem instytucjonalnym dochodzenia do decyzji politycznych, w którym jednostki uzyskują moc decydowania poprzez walkę konkurencyjną o głosy wyborców” (Schumpeter 1995, s. 336–337). Konstytutywnym elementem systemu demokratycznego jest współzawodnictwo między elitami: „Upraszczając sprawę ograniczyliśmy ten rodzaj konkurencji o przywództwo, który ma definiować demokrację, do wolnej konkurencji o głosy oddane w wolnych wyborach” (Schumpeter 1995, s. 338–339). Zmienia się zatem główny cel demokracji: „[...] uczynimy podejmowanie decyzji przez wyborców rzeczą wtórną w stosunku do wyboru ludzi, którzy mają decydować” (Schumpeter 1995, s. 336).

Giovanni Sartori, komentując koncepcje Schumpetera, idzie o krok dalej: „Niech zatem uzupełniona definicja brzmi tak: demokracja stanowi produkt uboczny konkurencyjnej metody rekrutowania przywództwa. Spowodowane jest to tym, że władza wybierana powoduje także, zwrotnie, wzięcie pod uwagę przez wybranych władzy swoich wyborców. Krótko mówiąc, konkurencja wyborcza stwarza demokrację. Nazwijmy to, pozostając w obrębie teorii konkurencji — zwrotną teorią demokracji” (Sartori 1994, s. 194, podkr. oryg.).

Tak zdefiniowanemu porządkowi demokratycznemu próżnia socjologiczna może zagrażać o tyle, o ile jej istnienie będzie utrudniać lub uniemożliwiać konstytutywne dla demokracji współzawodnictwo o głosy wyborców. A może tak się dzieć, zważywszy że w społeczeństwie zatอมizowanym, w którym istnieje socjologiczna próżnia i którego obywatele utożsamiają się jedynie ze swymi rodzinami i grupami przyjacielskimi oraz z narodem jako całością, konkuren-

cja wyborcza nie jest właściwie możliwa. Kluczowe bowiem dla efektywnego współzawodnictwa są partie polityczne, których istnienie i prawidłowe działanie w próżni socjologicznej jest trudne lub wręcz niemożliwe.

Partie polityczne wymagają więzi, psychicznego zaangażowania, tożsamości. Odwołują się do pewnej wspólnoty wartości, poglądów, interesów. Dotyczy to zwłaszcza partii masowych, reprezentujących konkretne segmenty elektoratu, czyli grupy społeczne, których członkowie mają poczucie odrębności i wspólną tożsamość (czy, jak powiedzieliby marksiści, świadomość klasową). Ale i w przypadku innych typów współcześnie istniejących partii, przede wszystkim partii wyborczych (*catch-all parties*), tożsamości szczebla pośredniego są niezbędne, by stronnictwa mogły efektywnie mobilizować elektorat i z powodzeniem współzawodniczyć o głosy. Wobec tego brak lub słabość więzi grupowych może wydatnie upośledzać proces konkurencji wyborczej. Płyne stąd wniosek, że próżnia społeczna może być poważnym utrudnieniem poprawnego funkcjonowania Schumpeterowskiego modelu demokracji. To ważny argument w dyskusji o związkach między próżnią socjologiczną a demokracją — przekonuje, że w konkretnych sytuacjach, przy konkretnej wizji demokratycznego rządu, takiej jak wizja Schumpetera, brak wystarczająco silnych tożsamości grupowych może być problemem.

PRÓŻNIA SOCJOLOGICZNA A WIĘKSZOŚCIOWE I KONSENSUSOWE WZORY DEMOKRACJI

Problematyka tożsamości i ich związków z demokratycznym porządkiem to jeden z głównych wątków twórczości innego klasyka współczesnej teorii demokracji Arenda Lijpharta. W swoich pracach zajmuje się on przede wszystkim zagadnieniem różnorodności współczesnych systemów demokratycznych, szukając przyczyn skłaniania się konkretnych systemów ku jednemu z dwóch podstawowych modeli demokracji: „Interesują mnie różnice w przejawianiu się wzorów większościowych i konsensusowych w państwach demokratycznych w kategoriach kulturalnych i strukturalnych cech poszczególnych krajów” (Lijphart 2005a, s. 137). Wyróżnia osiem wymiarów ewentualnego zróżnicowania tych modeli¹⁰: stopień skupienia władzy wykonawczej, stopień zlania się władzy wykonawczej z ustawodawczą i zdominowania tej drugiej przez tę pierwszą, występowanie i ewentualnie charakter dwuizbowości, charakter systemu partyjnego, liczbę wymiarów współzawodnictwa w systemie partyjnym, charakter systemu wyborczego, stopień centralizacji władzy, charakter konstytucji (por. Lijphart 2005a, s. 138–142; Lijphart 2005b, s. 155–162).

¹⁰ Liczba wymiarów różniących model większościowy od konsensusowego jest u Lijpharta zmienna; w swoich późniejszych analizach (Lijphart 1999) definiuje on je nieco inaczej, uwzględniając też rolę banku centralnego czy charakter grup interesu.

Warto zauważyć, że analizy Lijpharta abstrahują od zagadnienia przyczynowości; autor ogranicza się do wyróżnienia i opisanie elementów różniących oba modele demokracji. Nie podejmuje próby rozstrzygnięcia, które spośród wyróżnianych cech systemów mają status przyczyn, a które status skutków. Ale pewne twierdzenia są „przemyczone” *implicite*. Na pewno dotyczy to ważnej z punktu widzenia omawianego tu tematu kwestii liczby wymiarów współzawodnictwa w systemie, ściśle związanej z kwestią tożsamościowego zróżnicowania społeczeństw. Jest ona przedstawiana przez Lijpharta jako jeden z warunków zaistnienia konkretnego modelu demokracji; jest zatem, w sensie technicznym, traktowana jako zmienna niezależna.

Faktem jest, że Lijphart nigdzie nie odnosi się wprost do problematyki próżni socjologicznej, czy też kwestii tożsamości szczebla pośredniego. Ale jego koncepcja zróżnicowania modeli demokracji ma związek, o czym wspomniałem przed chwilą, z zagadnieniami tożsamości, w tym tożsamości grupowych. Można zatem na podstawie jego koncepcji wnioskować, choć nie wprost, o relacjach między próżnią socjologiczną i demokracją. Lijphartowska wizja demokracji zakłada, że model wprowadzany w danym kraju jest uzależniony między innymi od charakteru społeczeństwa i istniejących w nim podziałów. Model większościowy jest możliwy do zastosowania jedynie wówczas, gdy podziałów tych nie jest zbyt wiele i jednocześnie nie są one zbyt silne. Gdy społeczeństwo jest zbyt heterogeniczne, konieczny jest model konsensusowy. Zwróćmy uwagę, że ten drugi model jest alternatywą wprowadzaną nie z wyboru, ale z konieczności¹¹, wtedy gdy model większościowy nie jest możliwy do zastosowania. Wynika to z faktu, że w zanadto heterogenicznym społeczeństwie model większościowy, hołdujący fundamentalnej, zdaniem Lijpharta, dla demokracji zasadzie większości, upośledza mniejszości. Generowane przezeń rządzące większości są w stanie, ze względu na większe różnice programowe między reprezentującymi poszczególne grupy społeczne partiami politycznymi, a także ze względu na silniejsze lojalności partyjne (wynikające z silniejszych tożsamości grupowych), na trwałe pozostawiać poza procesem decyzyjnym inne grupy społeczne. Porządkowi demokratycznemu brakuje w takim wypadku należytej elastyczności: „Elastyczności, której demokracja większościowa potrzebuje, brak w szczególności w społeczeństwach pluralistycznych — społeczeństwach, które są, ze względu na kryteria religijne, ideologiczne, językowe, kulturowe, etniczne czy rasowe, wyraźnie podzielone na w zasadzie oddzielne subspołeczeństwa ze swymi własnymi partiami politycznymi, grupami interesu i środkami przekazu. W takich warunkach rządy większościowe

¹¹ Choć autor darzy model konsensusowy wyraźną estymą, sugeruje, że jest to jedynie rozwiązanie „doraźne”, mające umożliwić stosowanie zasad demokratycznych w tych społeczeństwach, w których nie jest możliwe zastosowanie modelu większościowego, uznawanego przezeń (fakt, że nie wprost, ale raczej *implicite*) za bardziej „naturalny”, niejako „pierwotny” model demokratycznego rządu.

są nie tylko niedemokratyczne, ale również niebezpieczne, ponieważ mniejszości, którym stale odmawia się dostępu do władzy, zaczynają czuć się wykluczone i dyskryminowane i porzucają swą lojalność względem państwa” (Lijphart 2005b, s. 154, podkr. oryg.).

Dyskusję o fundamentalnej dla demokracji zasadzie większości warto uzupełnić o komentarz. Współcześnie wybory, ta najważniejsza z demokratycznych procedur, ze względu na swój charakter (wielostopniowość, skomplikowane sposoby agregacji głosów itd.), a także z powodu wyłączenia się części wyborców poza proces zbiorowego podejmowania decyzji (absencja wyborcza), często dają wygraną mniejszościom¹², a nie większościom (por. Sartori 1994, s. 172). Uważna analiza wyników wyborów we współczesnych demokracjach jasno dowodzi, że większości (rozumiane jako bezwzględne większości całego demosu) zwycięzcami wyborów jedynie bywają, a nie są nimi z definicji. Warto dodać, że dotyczy to wyborów odbywających się zarówno według ordynacji większościowych, jak i proporcjonalnych. Wobec tych faktów powyższe uwagi Lijpharta, dotyczące zagrożeń związanych z większościowym modelem demokracji, nabierają wyjątkowego znaczenia — jeśli ustrój na trwałe może upośledzać nie mniejszość społeczeństwa, ale jego większość, to zagrożenie demokratycznego porządku jest nieporównanie większe¹³.

Lijphartowski punkt widzenia można uzupełnić: społeczeństwo dotknięte próżnią socjologiczną nie jest narażone na wskazywane przez Lijpharta zagrożenia. Nie zagraża mu tyrania większości (czy jeszcze groźniejsza tyrania mniejszości), tyrania jednej grupy społecznej, która — świadoma swej odrębności i odmienności interesów — zdobywając władzę, wyłącza z demokratycznego rządzenia inne grupy społeczne. Nie jest też zmuszone do wprowadzenia alternatywnego, bardziej skomplikowanego modelu konsensusowego; próżnia socjologiczna oznacza brak silnych tożsamości szczebla pośredniego, a zatem większą homogeniczność społeczeństwa, która umożliwi stosowanie (bardziej „pierwotnego”, „naturalnego”) modelu większościowego. Paradoksalnie zatem społeczeństwo dotknięte próżnią socjologiczną jawi się — w kontekście koncepcji Lijpharta, a przede wszystkim jego lęków związanych z tożsamościami grupowymi i ich znaczeniem dla demokratycznego rządzenia — jako idealna wspólnota demokratyczna, wolna od napięć i zagrożeń, na które narażone są bardziej podzielone społeczeństwa. To w takim społeczeństwie najskuteczniej można wprowadzać w życie tak fundamentalną dla demokracji, zdaniem Lijpharta, zasadę większości, jednocześnie nie gwałcąc i nie naruszając innej podstawowej jej zasady, a mianowicie równości.

¹² Moją uwagę na ten problem zwrócił Radosław Markowski. Jestem mu wdzięczny za inspirujące uwagi i sugestie związane z tą kwestią.

¹³ Na miejscu będzie tu cytat z klasyka badań nad demokratyzacją: „Demokracja do pewnego stopnia opiera się na idei rządów większości i nie jest łatwo ją realizować w przypadku istnienia skoncentrowanych objawów nierówności, gdzie znaczna, spauperyzowana większość stoi naprzeciw małej, bogatej oligarchii” (Huntington 1995, s. 75).

W tym miejscu konieczny jest komentarz. Polski system polityczny jest raczej odległy od modelu większościowego; wynika to z metawyboru instytucjonalnego, dokonanego na początku polskiej transformacji. Co ciekawe, według koncepcji Lijpharta polskie społeczeństwo jak mało które nadawało się (i chyba nadal się nadaje) do tego, by praktykować model większościowy, a nie konsensusowy (oczywiście przy założeniu, że teza Nowaka jest prawdziwa i w toku transformacji ustrojowej nie uległa dezaktualizacji, to znaczy, że wciąż jesteśmy społeczeństwem dotkniętym próżnią socjologiczną). Musi wobec tego nasuwać się pytanie, czy część polskich kłopotów z demokracją nie bierze się właśnie z „instytucjonalnego niedostosowania” ustroju do społecznych realiów. Może wprowadzenie części rozwiązań (na przykład zasady proporcjonalności systemu wyborczego, będącej w polskiej demokracji normą konstytucyjną), służących przecież w myśl Lijphartowskiej koncepcji konkretnym celom (umożliwieniu demokratycznych rządów w podzielonych społeczeństwach), nie było w ogóle potrzebne? Może taki chybiony — z Lijphartowskiego punktu widzenia — metawybór instytucjonalny uniemożliwił prawidłowy rozwój partii i systemu partyjnego, zdrowych wzorów współzawodnictwa politycznego, kultury obywatelskiej?

Poszukiwanie zadowalających odpowiedzi na powyższe pytania wymaga pogłębionych studiów, także historycznych. Wątkiem tym nie będę się tutaj szerzej zajmował. Warto jednak o nim pamiętać, gdyż zaproponowane wyjaśnienie rzuca zupełnie nowe światło na polską demokrację i jej jakość. Ponadto może być ono istotnym argumentem w toczących się w Polsce debatach na temat reformy konstytucyjnej i zmian ustrojowych.

PRÓŻNIA SOCJOLOGICZNA A PRAWOMOCNOŚĆ WŁADZY

Kolejny zasługujący na dyskusję aspekt zależności między demokracją a próżnią socjologiczną wiąże się z kwestią prawomocności władzy. Czy brak tożsamości grupowych może wpływać na legitymację¹⁴ porządku demokratycznego? Czy próżnia socjologiczna może zagrażać prawomocności demokratycznej władzy?

Zacznijmy od powszechnie podzielanego we współczesnych naukach społecznych przekonania, że system demokratyczny, jak zresztą każdy system polityczny, nie może trwać i sprawnie funkcjonować bez legitymacji. Prawomocność to podstawowe źródło stabilności systemu: „Dotychczasowe doświadczenie wskazuje na to, że żadne panowanie nie zadowala się dobrowolnie wy-

¹⁴ W tym miejscu warto przypomnieć za Wojciechem Sokołem (1997, s. 16), iż: „Należy również dokonać rozróżnienia między legitymacją (prawomocnością) a legitymizacją (uprawomocnieniem). Jeżeli bowiem przez legitymację rozumieć pewien stan systemu politycznego, ładu społecznego, wówczas legitymizacja jest definiowana jako proces wiodący do tego stanu”. Rozumienie to porządkuje debatę o władzy prawomocnej, legitymizacji i legitymacji. Trzeba dodać, że w światowej refleksji politologicznej jest ono stosowane od dawna (por. Ludz 1979, s. 162).

łącznie materialnymi lub jedynie afektywnymi, czy też wyłącznie wartościowo-racjonalnymi motywami jako szansami swego trwania. Każde stara się także wzbudzić i kultywować wiarę w swą prawomocność” (Weber 2002, s. 159).

Prawomocność to zjawisko o wielowymiarowym charakterze. Według Davida Beethama każda władza jest legitymizowana na trzech poziomach: „Dla zrozumienia pojęcia legitymizacji władzy zasadnicze znaczenie ma uchwycenie jego wielowymiarowego charakteru. Pojęcie to zawiera trzy odrębne, jakościowo różne elementy. Możemy powiedzieć, że władza jest legitymizowana o ile: a) jest zgodna z ustalonymi regułami; b) reguły te znajdują usprawiedliwienie w przekonaniach zarówno sprawujących władzę, jak i podporządkowanych tej władzy; c) istnieją przejawy akceptacji określonych stosunków władzy ze strony podporządkowanych. Są to trzy poziomy legitymizacji: reguł, przekonań i zachowań. Nie są one alternatywne, lecz uzupełniają się współtworząc legitymizację określonych stosunków zależności. Wszystkie trzy dostarczają podporządkowanemu moralnych podstaw dla jego uległości lub współpracy ze sprawującym władzę” (Beetham 1995, s. 288).

Z pojęciem władzy prawomocnej ściśle powiązane jest pojęcie poparcia politycznego. David Easton definiuje je jako: „[...] postawę, przez którą dana osoba orientuje się wobec danego obiektu przychylnie lub nieprzychylnie, pozytywnie lub negatywnie. Taka postawa może być wyrażona w równoległym działaniu” (cyt. za Szawiel 2004, s. 150). Istotne jest dokonane przez Eastona rozróżnienie na poparcie uogólnione i specyficzne (*diffuse political support* i *specific political support*). Uogólnione poparcie odnosi się do całości systemu i wynika z przekonania o jego prawomocności. Jest wkładem jednostki w proces legitymizacji systemu, realizowanym na drugim i trzecim z wyróżnionych przez Beethama poziomów uprawomocnienia (poziomie przekonań i postaw oraz poziomie zachowań — zob. Beetham 1995, s. 288). Poparcie specyficzne należy rozumieć jako pozytywną ocenę aktualnie sprawujących władzę, co nie musi mieć związku ze stosunkiem obywatela do podstaw ustrojowych systemu, wartości, na których jest on ufundowany, czy zasad go regulujących. Eastonowskie rozróżnienie dobrze ilustruje przykład: „Może być tak, że obywatele pozostają w opozycji do rządu, rozczarowani jego polityką, niezadowoleni z warunków życia, i jeżeli mogą, dążą do wymiany rządzących polityków. Czasem wiedzie to do zasadniczej zmiany politycznej lub społecznej. Jednak czasem, mimo szerokiego niezadowolenia, nie ma spadku zaufania do systemu — do zasadniczego porządku leżącego u podstaw życia politycznego — lub identyfikacji ze społecznością polityczną. Niezadowolenie polityczne nie zawsze, i nie zazwyczaj, jest sygnałem zasadniczej zmiany politycznej” (cyt. za Szawiel 2004, s. 150).

Warto zaznaczyć, że zdaniem Eastona oba rodzaje poparcia mogą być od siebie niezależne, mogą mieć odmienne przyczyny i odmienne konsekwencje. Różne rodzaje niezadowolenia, prowadzące do wycofania poparcia, w różny sposób wpływają na trwałość istniejącego porządku. Tadeusz Szawiel (2004, s. 150), analizując propozycję Eastona, zwraca uwagę na fakt, że podczas gdy

jedne mogą podważać jego trwałość, inne są dla niego obojętne. I nawet jeśli są one ze sobą silnie powiązane, co z empirycznego punktu widzenia może się oczywiście zdarzyć (por. Domański 2005), to nie oznacza to wcale, że są tożsame.

Szawiel (2004, s. 150) zwraca też uwagę na dwa obiekty, do których może się odnosić uogólnione poparcie polityczne. Są nimi system polityczny i społeczność polityczna. Ich rozróżnienie nabiera szczególnego znaczenia w tych społeczeństwach, w których nie są one ze sobą silnie powiązane. Takim społeczeństwem było prawdopodobnie społeczeństwo PRL, przynajmniej w latach osiemdziesiątych. Wyzwalająca się spod władzy komunistycznej społeczność polityczna — nazywana przez Linza i Stepana (1996, s. 255–292) etycznym społeczeństwem obywatelskim — cieszyła się rosnącym poparciem politycznym (przede wszystkim uogólnionym), podczas gdy poparcie polityczne (zarówno uogólnione, jak i specyficzne) systemu politycznego i sprawujących władzę spadało.

Russell J. Dalton (1998) wzbogaca koncepcję Eastona, wskazując na większą liczbę obiektów, do których może się odnosić poparcie polityczne. Wyróżnia pięć elementów, które obywatele mogą popierać: wspólnotę polityczną, zasady systemu, procesy polityczne zachodzące w systemie, instytucje systemu, aktorów politycznych działających w systemie. Wobec każdego z nich obywatele mogą wykazywać postawy afektywne i oceniające (Dalton 1998, s. 2).

Powróćmy do naszego głównego pytania — o to, czy próżnia socjologiczna może obniżać prawomocność demokratycznego porządku. Zgodnie z Eastonowską koncepcją poparcia politycznego, będącego tworzywem prawomocności¹⁵, nie ma ono bezpośredniego związku z charakterem i rozkładem tożsamości w społeczeństwie; brak tożsamości grupowych nie musi oznaczać braku uogólnionego poparcia politycznego (na którym między innymi opiera się prawomocność systemu). Można sobie wyobrazić system, w którym mimo próżni socjologicznej wszystkie z wyróżnionych przez Daltona obiektów politycznych cieszą się poparciem obywateli, poparciem zapewniającym prawomocność, a zatem trwałość demokracji. Jedyne, co jest dla demokracji absolutnie konieczne, co jest warunkiem *sine qua non* powodzenia projektu demokratycznego, to istnienie tożsamości na poziomie całej wspólnoty — gdy ten warunek nie jest spełniony (gdy brak tożsamości poziomu narodowego lub są one słabe), to osiągnięcie prawomocności systemu nie jest możliwe.

Równie fundamentalne dla powodzenia projektu demokratycznego jest zapewnienie sobie poparcia przegrywającej wyborów mniejszości (por. Anderson i in. 2005); tym bardziej dotyczy to sytuacji (omawianej już uprzednio), w któ-

¹⁵ Warto w tym miejscu podkreślić, że uogólnione poparcie polityczne, odpowiadające drugiemu poziomowi legitymizacji Beethama (poziomowi przekonania), nie jest oczywiście jedynym składnikiem prawomocności. Ważne są również poziom pierwszy (reguły) i trzeci (zachowania); ten ostatni jest silnie związany z poziomem drugim.

rej przegrywa większość, a nie mniejszość (co współcześnie jest raczej regułą, a nie wyjątkiem). Wyjątkowo groźna jest zaś sytuacja, w której obywatele przegrywający wybory przez długie lata nie mają szansy stać się zwycięzcami — tak dzieje się jednak częściej w społeczeństwach sfragmentaryzowanych, heterogenicznych. W społeczeństwach dotkniętych próżnią społeczną i polityczną, w których lojalności partyjne są słabsze, a chwiejność wyborcza wyższa, zwycięskie większości (lub mniejszości) fluktuują, zmieniają się. Obywatele mają wobec tego większe szanse w trakcie całego swego życia na znalezienie się w gronie zwycięzców wyborów¹⁶, co musi pozytywnie wpływać na ich stosunek do systemu, poparcie dla niego, przekonanie o jego prawomocności.

Powyższa argumentacja przekonuje, że nie ma logicznego koniecznego negatywnego wpływu próżni socjologicznej na prawomocność porządku demokratycznego. Jednakże można zasadnie dowodzić, że w określonych przypadkach próżnia socjologiczna może (choć nie musi) skutecznie utrudniać osiągnięcie przez demokrację prawomocności. Dzieje się tak, gdy próżnia socjologiczna, która jest przeciwieństwem stanem społeczeństwa mogącym ulegać zmianie, ewoluuje. Tożsamości szczebla pośredniego mogą słabnąć, co może prowadzić do osłabienia innych identyfikacji¹⁷, na przykład tożsamości i więzi poziomu narodowego, tak ważnych dla prawomocności władzy. A to już może mieć zasadniczy wpływ na stan i jakość ustroju demokratycznego.

Z kwestiami prawomocności władzy ściśle związana jest wizja rządów ludu kreślona przez innego klasyka teorii demokracji. Dla Giovanniego Sartoriego najważniejszym elementem demokratycznego porządku jest konsens. Wyróżnia trzy jego poziomy: podstawowy, proceduralny i polityczny (por. Sartori 1994, s. 120). Warunkiem koniecznym demokracji jest jedynie drugi z nich, który można utożsamiać z Eastonowskim uogólnionym poparciem politycznym (odnoszącym się do zasad ustroju i zachodzących w nim procesów politycznych, a także jego instytucji). Istnienie socjologicznej próżni, zwłaszcza próżni rozszerzającej się (zarówno na skutek zmian demograficznych, pojawiania się nowych, odmiennych pod względem tożsamości roczników, jak i przemian świadomości obywateli), może podmywać tożsamość narodową i burzyć konsens, co w oczywisty sposób zagraża demokracji.

PRÓŻNIA SOCJOLOGICZNA A KAPITAŁ SPOŁECZNY I SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

W dyskusji o związkach między próżnią socjologiczną a demokracją nie można też abstrahować od tematyki kapitału społecznego. Wielu twierdzi, że

¹⁶ Doświadczenie zwycięstwa wyborczego jest prawdopodobnie jedną z najsilniejszych determinantów zadowolenia z demokracji, przekonania o prawomocności systemu i jego rozproszonego poparcia (por. Anderson 1997, s. 66).

¹⁷ Nie twierdzą, że opisana relacja ma charakter przyczynowo-skutkowy. Skłaniam się raczej ku stwierdzeniu istnienia zależności, która może wynikać z różnych, bardzo złożonych przyczyn.

jest on dla demokratycznego projektu wręcz niezbędny. Ponadto trudno bez niego wyobrazić sobie społeczeństwo obywatelskie¹⁸, które już od czasów *Alexisa de Tocqueville'a* (por. 2005, s. 170–176) jest uznawane za fundament kultury demokratycznej.

Pewna trudność, przed którą staje każdy badacz chcący zajmować się kapitałem społecznym i społeczeństwem obywatelskim, wynika z faktu, że we współczesnych naukach społecznych istnieje spory zamęt co do rozumienia i definiowania obu pojęć (por. Szacki 1997, s. 6–7). Napisano tomy poświęcone tym zagadnieniom. Nie podejmę tu trudu dokładnego ich zdefiniowania. Nie będę też sprawozdawać przebiegu tych terminologicznych dyskusji i definicyjnych sporów. Metodologiczna poprawność wymaga jednak wprowadzenia roboczych definicji, bez których niemożliwa byłaby jakakolwiek dyskusja o związkach między próżnią socjologiczną a kapitałem społecznym (oraz społeczeństwem obywatelskim).

Jeśli chodzi o pierwsze z omawianych pojęć, to we współczesnych naukach społecznych akceptowane jest stanowisko Jamesa Colemana (1990), który kapitał społeczny definiuje jako istniejący w trzech formach (normy, powiązania, zaufanie) ogół zasobów zapewniających umiejętność kooperacji w obrębie grup i organizacji w celu realizacji wspólnych interesów. Do takiej definicji kapitału społecznego nawiązywali i Robert Putnam (1995), i Francis Fukuyama (1997), autorzy najszerzej cytowanych studiów empirycznych poświęconych temu zjawisku (por. Przybysz, Sauś 2004). W tym opracowaniu będzie on również w ten właśnie sposób rozumiany.

Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego jest jeszcze bardziej niż idea kapitału społecznego rozmyte i wieloznaczne — niektórzy twierdzą wręcz, że jedną z jego najważniejszych cech jest zasadnicza niejednoznaczność (por. Skąpska 2005, s. 286). Można wszakże pokusić się o znalezienie wspólnego mianownika większości definicji tego pojęcia. Jest nim, jak przekonująco dowodzi Jerzy Szacki, postulat społecznej aktywności i partycypacji: „Idea społeczeństwa obywatelskiego oznacza dziś, jak sądzę, generalne zakwestionowanie dychotomii: państwowe–prywatne, zachęcając do uczestnictwa w życiu publicznym, które nie ma wszak koniecznie charakteru politycznego. Konstytutywnym elementem tej idei jest wiara w możliwość i konieczność istnienia strefy pośredniej między życiem prywatnym i państwowym, a więc właśnie sfery publicznej, do której jednostki wchodzą jako osoby prywatne, nie po to jednak, by utwierdzić swe odosobnienie, lecz po to by je przewyciężyć bez stawiania się trybami maszyny państwowej. W grę nie wchodzi przeto ani prywatność, by tak rzec

¹⁸ Kwestia relacji między kapitałem społecznym i społeczeństwem obywatelskim nie będzie tu dokładnie omawiana, z przyczyn oczywistych. Pozostają przy szeroko podzielanym w naukach społecznych przekonaniu, że oba fenomeny życia społecznego są sobie bardzo bliskie (właściwie jeden warunkuje drugi), a oba pojęcia są ze sobą ściśle związane.

czysta, ani upublicznienie tożsame z upaństwowieniem” (Szacki 1997, s. 56; podkr. oryg.).

Tak zdefiniowane kapitał społeczny i społeczeństwo obywatelskie, choć kategoryalnie różne, są aspektami tego samego zjawiska społecznego. Można powiedzieć więcej: kapitał społeczny jest warunkiem zaistnienia i trwania społeczeństwa obywatelskiego. Powyższy cytat wymownie to ujmuje. Uwagę na ten fakt zwraca też Putnam (2000), dopatrując się właśnie w erozji kapitału społecznego źródeł (wieszczonego przez siebie) kryzysu społeczeństwa obywatelskiego w Ameryce.

Dyskusję o demokracji, kapitale społecznym i społeczeństwie obywatelskim rozpocznijmy od dygresji. Społeczeństwo obywatelskie, niezależnie od tego, jak je definiujemy, pozostaje w opozycji do władzy niedemokratycznej. Jeśli w niedemokratycznym systemie w ogóle społeczeństwo obywatelskie istnieje, to władza stara się je zniszczyć lub w najlepszym wypadku ograniczać jego wpływ. Jeśli nie istnieje, to stara się zapobiec jego powstaniu. Wielce pouczająca jest w tej mierze lekcja wspomnianego już powyżej, istniejącego w komunistycznej Polsce „etycznego społeczeństwa obywatelskiego” (Linz, Stepan 1996, s. 255–292). Można zatem zasadnie twierdzić, że władza niedemokratyczna jest właściwie z definicji oponentem czy wręcz wrogiem społeczeństwa obywatelskiego; stara się ponadto ograniczać lub uszczuplać kapitał społeczny (zdefiniowany tak jak u Colemana), który odpowiednio wykorzystany i znajdujący ujście w konkretnych inicjatywach i działaniach może być zagrożeniem dla jej istnienia.

Zdecydowana większość teorii społeczeństwa obywatelskiego i kapitału społecznego uznaje, że zjawiska te są dla demokracji funkcjonalne. Dorota Pietrzyk-Reeves (2004, s. 214), przedstawiając wyczerpujące omówienie współczesnej debaty o społeczeństwie obywatelskim, daje temu wyraz: „Historycznie najlepszym podłożem dla demokracji było właśnie społeczeństwo obywatelskie”. Również badania empiryczne pokazują, że o sukces demokracji łatwiej tam, gdzie społeczeństwo obywatelskie i kapitał społeczny nie są towarami deficytowymi (por. Putnam 1995; Pérez-Díaz 1996). Oba zjawiska zależą ściśle od charakteru struktury społecznej danej wspólnoty. Brak tożsamości szczebla pośredniego — próżnia socjologiczna — ogranicza kapitał społeczny: w społeczeństwach nią dotkniętych kapitału społecznego jest mniej niż w społeczeństwach wolnych od pustki. Brak lub niedostatek kapitału zaś między innymi ogranicza możliwości powstawania i efektywnego działania instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Próżnia socjologiczna zatem, ograniczając kapitał społeczny i możliwości działania społeczeństwa obywatelskiego, utrudnia sukces demokratycznego projektu.

Kolejny wątek, który musi się pojawić w dyskusji o próżni socjologicznej i demokracji, to wątek „ekonomiczny”. Nieprzypadkowo pojawia się on tutaj — przy omawianiu kapitału społecznego i społeczeństwa obywatelskiego. Badania empiryczne (por. Fukuyama 1997) pokazują jasno, że oba zjawiska mają

fundamentalne znaczenie dla efektywności gospodarczej. Ta zaś ma wielkie znaczenie dla demokracji — przecież trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że nic nie jest dla ustroju demokratycznego tak zabójcze jak niepowodzenia ekonomiczne. O związkach między rozwojem ekonomicznym i jakością demokracji szeroko pisał Adam Przeworski (1996) i dobitnie pokazał, że istnieje między tymi sferami ścisła zależność. Także Samuel P. Huntington (1995) zwracał uwagę na destrukcyjny wpływ kryzysów ekonomicznych na demokrację.

Skoro brak kapitału społecznego ma wpływ na gospodarkę (por. Fukuyama 1997), to próżnia socjologiczna może być dla demokracji zagrożeniem. Jeśli nawet brak kapitału społecznego nie jest dla demokracji groźny z innych powodów, o których była mowa wyżej (brak zaangażowania obywateli w sprawę demokratycznej wspólnoty, brak uczestnictwa, brak kultury demokratycznej itd.), to może być groźny jako czynnik upośledzający gospodarkę. Wszak nieefektywna gospodarka to zagrożenie demokratycznego porządku (Przeworski i in. 1996; Huntington 1995). W myśl tej tezy demokracja w społeczeństwie doświadczonym próżnią socjologiczną i polityczną może upaść nie z powodu samego braku tożsamości szczebla pośredniego, ale raczej w wyniku spowodowanego przezeń kryzysu gospodarczego i wynikających z tego problemów.

PRÓŻNIA SOCJOLOGICZNA A DEMOKRATYZACJA

Powyższa dyskusja i przytoczone argumenty dowodzą, że demokracja może w zasadzie istnieć w społeczeństwie dotkniętym socjologiczną próżnią. Moim głównym celem jest tu jednak nie tylko orzec, czy istnienie próżni socjologicznej stanowi przeszkodę dla samego istnienia demokracji, ale też sprawdzić, czy ma ona wpływ na proces wprowadzania i utrwalenia ustroju demokratycznego. A warto pamiętać, że te dwa zjawiska (trwanie demokracji i demokratyczna zmiana) nie są tożsame (por. Huntington 1995, s. 44); ponadto wymagają zupełnie różnej strategii badania, metodologii, użytych technik badawczych itd. Skoro więc nie ma jednoznacznych i niepodważalnych dowodów na dysfunkcyjny wpływ próżni socjologicznej na jakość działania systemu demokratycznego, to na pewno warto sprawdzić, czy i ewentualnie jak istnienie omawianego zjawiska wpływa na demokratyzację. Dopiero analiza tego specyficznego aspektu demokracji — procesu wprowadzania jej instytucji — da względnie pełny obraz charakteru zależności między próżnią socjologiczną a rządami ludu.

O ile dyskusyjne są związki między próżnią socjologiczną a demokracją (i demokratyzacją), o tyle nie ma właściwie wątpliwości co do charakteru relacji między próżnią socjologiczną a tyranią (i „tyranizacją”). Każde niedemokratyczne państwo dąży do atomizacji społeczeństwa: „Izolacja społeczna jest, jak wiadomo, jedną ze szczególnych cech systemów autorytarnych, w ich wariacie totalitarnym zaś — jest ona niemal kompletna. Kontrola państwa nad życiem społecznym jest wszechobecna i jedynymi enklawami, do których nie dociera, jest poziom mikrostruktur społecznych, czyli — jak mawiają socjolo-

gowie — grup pierwotnych (rodzina, zaufany krąg najbliższych znajomych)” (Wnuk-Lipiński 2001, s. 43). Można zatem zasadnie argumentować, że rządy niedemokratyczne, zwłaszcza totalitarne, skutecznie utrudniają wykształcanie się i trwanie tożsamości pośrednich, a zatem generują próżnię socjologiczną. Dokładnie rzecz biorąc, próżnia (definiowana tak, jak czynił to Stefan Nowak) ma szansę zaistnieć, gdy działania władzy kończą się sukcesem (tzn. tożsamości poziomu pośredniego zostaną zniszczone lub osłabione), ale jednocześnie udaje się ocalić tożsamości poziomu narodowego i poziomu rodzinnego. Te pierwsze nie są z reguły, choć mogą być, obiektem ataków ze strony władzy; reżim niedemokratyczny często sięga po symbolikę i frazeologię narodową, chcąc umocnić i uprawomocnić swe panowanie. Tym drugim z reguły udaje się przetrwać; ich zaniknięcie oznacza całkowite zwycięstwo reżimu i iście Orwellowski krajobraz społeczny.

Ten strach niedemokratycznego państwa przed tożsamościami grupowymi powinien być dla badacza próżni społecznej wielce pouczający i wymowny. Jeśli autorytarna lub totalitarna władza boi się silnych więzi społecznych, to prawdopodobnie widzi w nich zagrożenie — może postrzegać je jako czynnik sprzyjający demokratyzacji. Oczywiście należy pamiętać o tym, że niedemokratyczna władza tak samo obawia się obalenia przez demokratyzację, jak i zastąpienia innym reżimem niedemokratycznym. Jednakże, zgodnie z teorią demokracji i dowodami empirycznymi tejsze, silne więzi grupowe raczej sprzyjają zająciu pierwszego z wymienionych procesów.

W teorii demokratyzacji istnieją dwa główne podejścia, różniące się między innymi zestawem czynników wyjaśniających demokratyczną transformację: funkcjonalne i genetyczne (por. Cichosz 2006, s. 38–40). W pierwszym, reprezentowanym przez Seymoura M. Lipseta (1959), przejście do demokracji jest wyjaśniane przede wszystkim modernizacją i związanymi z nią procesami. W drugim, którego przedstawicielem jest na przykład Dankwart A. Rustow (1970), akcentuje się rolę odgrywaną w całym procesie przez jego aktorów, ich przekonania, strategie itd., pomniejsza zaś znaczenie czynników społecznych i ekonomicznych. Parafrazując tytuł pamiętnego artykułu Lipseta (1959) można powiedzieć, że między tymi dwoma podejściami toczy się spór o istnienie „społecznych warunków demokracji”.

Zdaniem Lipseta, i innych badaczy, którzy nawiązywali do jego teoretycznej propozycji (Robert A. Dahl, Larry J. Diamond, Samuel P. Huntington — por. Cichosz 2006), demokratyzacja jest naturalną konsekwencją rozwoju ekonomicznego. W jego trakcie wzrasta industrializacja, urbanizacja, mobilność społeczna, ale także poziom wykształcenia obywateli czy otwartość danego społeczeństwa na kontakty międzynarodowe. Z reguły prowadzi to do zmian w kulturze politycznej (Almond i Verba powiedzieliby, że kultura zaściankowa i podporządkowania zostają zastąpione kulturą uczestnictwa) i wzrostu oczekiwań obywateli wobec systemu społecznego i politycznego. Te zmiany wyzwalały demokratyczną transformację, co dobrze oddaje następujący cytat z pracy kla-

syka studiów nad demokratyzacją: „Rozwój gospodarczy stworzył nowe źródła bogactwa i władzy leżące poza państwem oraz funkcjonalną potrzebę przekazania części władzy. W sposób bardziej bezpośredni rozwój ekonomiczny prawdopodobnie wsparł zmiany zachodzące w strukturach społecznych i wartościach, które — z kolei — wsparły powstanie demokracji” (Huntington 1995, s. 74). Takie rozumienie demokratyzacji każe traktować ustrój demokratyczny jako naturalne następstwo rozwoju cywilizacyjnego, zaistniałe po spełnieniu przez daną wspólnotę społeczną konkretnych warunków wstępnych: osiągnięcia odpowiedniego poziomu mobilności społecznej, wykształcenia obywateli, urbanizacji itd.

Rustow poddaje krytyce przekonanie o istnieniu jakichkolwiek ekonomicznych czy społecznych warunków wstępnych demokracji. Gani determinizm podejścia modernizacyjnego (funkcjonalnego), krytykuje też błędne, a charakterystyczne dla tego podejścia, uznawanie korelacji za związki przyczynowo-skutkowe (por. Huntington 1984, s. 198). Pokazuje ponadto, że model Lipseta, podobnie jak modele proponowane przez jego naśladowców, stoi w jasnej sprzeczności z faktami — istnieją kraje, w których mimo rozwoju ekonomicznego demokracja nie jest wprowadzana. Zdaniem Rustowa, jedyne, co jest konieczne do wprowadzenia w życie projektu demokratycznego, to wspólnota narodowa, której elity mają wolę demokratyzacji życia społecznego i politycznego¹⁹. Gdy tak się dzieje, rozpoczyna się demokratyczna transformacja — i to bez względu na procesy zachodzące w sferze gospodarki.

Przedstawione modele nie są rozłączne. Co więcej, można zasadnie twierdzić, że w istocie są komplementarne. Lipset nie neguje przecież wcale faktu, że demokratyzacja koniec końców zawsze zachodzi ze względu na wolę i działania konkretnych aktorów politycznych i społecznych. Z kolei model Rustowa nie abstrahuje całkowicie od społecznej i ekonomicznej rzeczywistości; istnienie wspólnoty, której elita ma wolę demokratyzacji, zawsze jest w jakiś sposób uzależnione od społecznego *milieu* i warunków ekonomicznych. Warto zatem na oba modele patrzeć jako na uzupełniające się narzędzia — oba niezbędne do satysfakcjonującego wyjaśnienia demokratycznej zmiany.

Jak w świetle powyższych modeli próżnia socjologiczna wpływa na proces demokratyzacji? Model funkcjonalny (por. Cichosz 2006, s. 38) przewiduje istnienie relacji między demokratyzacją a charakterem tożsamości w społeczeństwie. Model ten nie orzeka oczywiście o ewentualnej dysfunkcyjności próżni socjologicznej (w ogóle brak sformułowań *explicite* o charakterze tej relacji), ale zakłada, że próżnia wraz z rozwojem ekonomicznym będzie się

¹⁹ Na podobnym stanowisku stoi Philippe C. Schmitter (2005, s. 26; podkr. oryg.): „Jeśli istnieje jakiś powszechny polityczny warunek zaistnienia demokracji, jest nim uprzednie istnienie prawomocnego bytu politycznego. Zanim aktorzy będą mogli spodziewać się rutynizacji rywalizacji i kooperacji, muszą posiadać pewną godną zaufania koncepcję tego, kim są gracze i jakie będą fizyczne granice ich pola gry. Zasadą, która przy ustalaniu owych linii demarkacyjnych i tożsamości odgrywa dominującą rolę, jest n a r o d o w o ś ć”.

zmniejszać: modernizacja prowadzi do wzmocnienia tożsamości grupowych. Brak próżni — siła i trwałość tożsamości grupowych — jest tu zatem rozpatrywany jako warunek sprzyjający demokracji, wynikający z postępów modernizacji, urbanizacji itd. Jest więc postrzegany jako korelat procesu demokracji, a nie jego przyczyna.

Warto powyższe twierdzenie uzupełnić. Huntington (1995, s. 75–77) twierdzi, że jednym z czynników demokracji (zwłaszcza demokracji trzeciej fali) jest istnienie silnej klasy średniej. W próżni socjologicznej silna klasa średnia nie może istnieć (dotyczy to zwłaszcza tych systemów niedemokratycznych, które nie uznają prywatnej własności i walczą z wolnym rynkiem, na przykład systemów komunistycznych) bądź jej istnienie jest utrudnione. Silna klasa średnia musi mieć, niejako *ex definitione*, silną tożsamość grupową; jej członkowie muszą mieć poczucie więzi i wspólnoty interesów, a także gotowość do wspólnego działania. System niedemokratyczny, a zwłaszcza system totalitarny, będzie zaistnieniu takiej sytuacji przeciwdziałał (dotyczy to zresztą także innych tożsamości szczebla pośredniego).

Wobec powyższego powinniśmy zmienić perspektywę, z której analizujemy związki między próżnią socjologiczną a demokracją. Nie należy zjawiska pustki społecznej i słabości tożsamości grupowych definiować jako zmiennej niezależnej wpływającej na proces demokracji. Taki stan społeczeństwa (stan próżni) nie jest bowiem niezależny od procesów zachodzących w niedemokratycznie rządzonej wspólnotie. Wręcz przeciwnie — siła i zasięg próżni socjologicznej zależą od charakteru systemu: im jest on bardziej represyjny i totalitarny, tym większe szanse na zniszczenie tożsamości grupowych, a zatem na zaistnienie próżni. Demokracja i odradzanie się (lub powstawanie) silnych tożsamości grupowych w istocie są zatem korelatami tego samego procesu — słabnięcia systemu, skutkującego zmianami polityki, które umożliwiają zarówno przewyżczenie próżni socjologicznej²⁰, jak i postępy liberalizacji i demokracji. Oba zjawiska są ze sobą skorelowane, być może nawet wzmacniają się wzajemnie, ale nie zachodzi między nimi związek przyczynowo-skutkowy.

Jeśli chodzi o analizowane tutaj związki między demokracją a próżnią socjologiczną, to model genetyczny (por. Cichosz 2006, s. 40) ma nam do zaoferowania znacznie mniej niż model funkcjonalny. Charakterystyczne dla tego pierwszego podejścia skupienie się na poziomie elit, na ich strategiach i działaniach, każe ignorować, lub w najlepszym razie traktować jako drugorzędne, kwestie związane z tożsamościami, w tym tożsamościami grupowymi. Jednakże można i w tym przypadku wskazać na pewne ciekawe zależności. Ist-

²⁰ Słabnący reżim ulega „detotalitaryzacji”; słabnie ideologicznie, przestaje ingerować we wszystkie sfery ludzkiego życia, rezygnuje z części celów i postulatów. Istniejące do tej pory ograniczenia, przyczyniające się do powstania i trwania próżni socjologicznej, są stopniowo przewyżcane; tożsamości grupowe mogą się odradzać.

nienie próżni może mieć na przykład wpływ na charakter przejścia: oba określające go wymiary — różnice poziomu masowej mobilizacji i zakres stosowanej przemocy (por. Schmitter 2005, s. 25) — pozostają w korelacji z rozkładem tożsamości w społeczeństwie.

PRÓŻNIA SOCJOLOGICZNA A KONCEPCJA „BRAKU ŚRODKA”²¹

Wspomniano uprzednio, że koncepcja Nowaka, choć w oryginale odnosząca się jedynie do Polski, może mieć uniwersalną wartość i zastosowanie. W istocie tematyka próżni socjologicznej bywała poruszana, można powiedzieć: nieświadomie, także przez badaczy zachodnich. Jeśli mowa o demokratyzacji, to ciekawym nawiązaniem do omawianej tezy (choć nazwisko Nowaka i odniesienie do samej koncepcji w tekście się nie pojawiają) jest studium brytyjskich badaczy o powstawaniu systemów partyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej i rodzącym się w nich współzawodnictwie partyjnym (Evans, Whitefield 1993). Podają oni trzy konkurencyjne modele postkomunistycznej polityki, z których jeden (nazywany przez nich *The Missing Middle Approach*) jest bardzo bliski koncepcji Nowaka.

Model ten zwraca uwagę na fakt, że w społeczeństwach komunistycznych, poddawanych silnym działaniom represyjnym i socjalizacyjnym ze strony państwa, nie wykształcały się klasy i warstwy społeczne (w oryginale *social classes*). Ich powstaniu przeciwdziałał też proces „dezagregacji” zasobów społecznych (*dissagregation of social resources*), takich jak wykształcenie, zawód, własność, zamożność. Ponadto znaczenie miało wprowadzanie egalitarystycznej polityki ekonomicznej. Wskutek tych procesów społeczeństwa komunistyczne stawały się coraz bardziej amorficzne i homogeniczne²².

Oczywiście te zmiany w strukturze społecznej nie pozostawały, zdaniem autorów, bez wpływu na świadomości społeczną: „Brak mezostruktur uniemożliwiał też powstanie tożsamości społecznych, z których mogły się rozwinąć polityczne postawy i interesy” (Evans, Whitefield 1993, s. 529). To zaś miało i ma wpływ na demokrację. Angielscy badacze twierdzą, że istniejąca w społeczeństwach postkomunistycznych próżnia socjologiczna (nazywana przez nich *missing middle*) upośledza demokratyczną politykę, przede wszystkim w jej wymiarze partyjnym i wyborczym. Obywatele krajów Europy Środkowo-Wschodniej nie umieją się odnaleźć w fundamentalnej dla demokracji (por. Bobbio

²¹ Używam tłumaczenia zaproponowanego we wcześniejszym omówieniu koncepcji Evansa i Whitefielda w polskiej literaturze (Grabowska 2004, s. 56). Dziękuję jednocześnie Mirosławowi Grabowskiemu za inspirujące uwagi i sugestie dotyczące tej koncepcji.

²² W tym miejscu propozycja Evansa i Whitefielda różni się od koncepcji Nowaka, który jednak dostrzegł wykształcanie się w społeczeństwie komunistycznym zróżnicowań struktury społecznej: „Jeśli bowiem spojrzymy na obiektywną strukturę społeczną, a szczególnie na strukturę instytucjonalną naszego społeczeństwa, to stwierdzimy, że jest ona podobnie złożona jak w każdym innym kraju uprzemysłowionym” (Nowak 1979b, s. 128; podkr. oryg.).

1996) metaforze lewicowo-prawicowej. Mają problemy z powiązaniem konkretnych działań w sferze gospodarczej i sektorowych polityk ekonomicznych z pozycjami ideologicznymi. To z kolei może mieć wpływ na zachowania wyborcze i prowadzić do wysokiej chwiejności wyborczej. Ponadto chwiejni i pozbawieni silnych tożsamości szczepła pośredniego obywatele mogą być mobilizowani przez partie populistyczne i nacjonalistyczne, odwołujące się do masowego kolektywizmu²³ (*populist or nationalistic parties formed on the basis of mass collectivism*), które mogą być bezpośrednim zagrożeniem dla demokracji.

PRÓŻNIA SOCJOLOGICZNA A DEMOKRATYZACJA — POLSKIE DOŚWIADCZENIA

W dyskusji o ewentualnym wpływie próżni socjologicznej na demokratyzację nie można ignorować doświadczeń społeczeństwa polskiego. Etyczne społeczeństwo obywatelskie, o którym była mowa już uprzednio, zaistniało w Polsce i mogło skutecznie dążyć do liberalizacji i demokratyzacji życia społecznego i politycznego mimo istniejącej pustki społecznej. Często fakt ten uznawano za ostateczną falsyfikację hipotezy Nowaka²⁴. Taka interpretacja grzeszy błędym, choć (czego dowodziłem wcześniej) często spotykanym w naukach społecznych i politycznej publicystyce rozumieniem jego propozycji.

Warto bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że ruch „Solidarności” i powstałe za jego przyczyną etyczne społeczeństwo obywatelskie nie były tworem silnych więzi grupowych i tożsamości szczepła pośredniego²⁵. Odwoływały się one do retoryki i frazeologii narodowej, ogólnospołecznej. Promowały jedność i zgodę, skutecznie pomniejszając znaczenie nieuniknionych we współczesnym społeczeństwie konfliktów między grupami społecznymi (a przecież, jak pisał sam Nowak, „klasy w sobie” w polskim społeczeństwie istniały). Akcentowały opozycję między „złą” władzą a „dobrym” społeczeństwem²⁶ — w istocie zatem opierały się na zauważonej i podkreślanej przez Nowaka silnej tożsamości narodowej.

Błędne utożsamienie próżni socjologicznej z opisywaną przez Nowaka opozycją „my versus oni” prowadzi do fałszywych wniosków. W istocie po-

²³ Faktem jest, że autorzy nie wyjaśniają mechanizmu, który powoduje, że to właśnie osoby pozbawione tożsamości szczepła pośredniego miałyby być bardziej skłonne do bycia mobilizowanymi przez partie odwołujące się do „masowego kolektywizmu”.

²⁴ Szerzej pisze o tym Mirosława Grabowska (2004, s. 162).

²⁵ Trudno za takie uznać tożsamości religijne (poczucie przynależności do wspólnoty wiernych polskiego Kościoła katolickiego), istotne przecież dla omawianego tu procesu; z przyczyn historycznych były one i są silnym komponentem polskiej tożsamości narodowej. Jest to też rodzaj tożsamości ponadnarodowej (Kościoł powszechny).

²⁶ Z tego powodu Linz i Stepan (1996) mogli powstały ruch nazwać etycznym społeczeństwem obywatelskim.

wstanie „Solidarności” nie jest wcale silnym dowodem empirycznym przeciw hipotezie Nowaka, ale mocnym jej potwierdzeniem. Próżnia socjologiczna — określony rozkład tożsamości w społeczeństwie — umożliwiła polską demokratyzację: gdyby nie istniała silna tożsamość narodowa, skutecznie neutralizująca grupowe partykularyzmy, nie byłby w stanie powstać tak potężny ruch pracy ku zmianie ustrojowej. Ale próżnia socjologiczna określiła też charakter procesu demokratyzacji, zwłaszcza w jego ostatniej fazie — konsolidacji. Oparty na narodowej tożsamości ruch, skuteczny w początkowych etapach zmiany, w pewnym momencie stał się dysfunkcyjny. Ze swej natury nie pasował do porządku demokratycznego, którego cechami immanentnymi są konflikt, spór, różnica zdań, współzawodnictwo; tożsamość narodowa, będąca spoiwem ruchu, choć konieczna dla powodzenia projektu demokratycznego (por. Rustow 1970, Schmitter 2005), nie wystarczała do odnalezienia się w nowej rzeczywistości. Brak lub słabość tożsamości szczebla pośredniego utrudniały polskim obywatelom adaptację do ustroju demokratycznego, co często owocowało „traumą wielkiej zmiany” (Sztompka 2000).

Proces ten trwa właściwie do dziś. „Kult jedności”, tak obecny w polskim życiu społecznym i politycznym, manifestujący się niezrozumieniem demokratycznych procedur i niechęcią wobec współzawodnictwa politycznego (którego istotą jest przecież różnica poglądów i walka), ma swe źródła w najnowszej historii Polski. Istnienie ogólnospołecznego ruchu, w którym ramię w ramię występowali przedstawiciele różnych grup (robotnicy, chłopcy i inteligenci), skutecznie utrudniało pojawienie się w polskiej demokracji i dyskursie publicznym legitymizowanych (akceptowanych) tożsamości szczebla pośredniego i ich politycznych instytucjonalizacji. Ich brak miał z kolei wpływ na wykształcanie się partii politycznych, systemu partyjnego, wzorów współzawodnictwa politycznego i wyborczego. Obecny stan polskiej demokracji jest zatem, przynajmniej w części, rezultatem istnienia próżni w latach PRL; jest też wynikiem procesów, które na skutek istnienia próżni określiły polską transformację ustrojową.

PODSUMOWANIE

Przeprowadzone analizy miały dać odpowiedź na fundamentalne pytanie o charakter związków między próżnią socjologiczną a demokracją. Dyskusja teoretyczna, w której omówiono najważniejsze modele współczesnej refleksji nad demokracją, sugeruje, że próżnia socjologiczna nie jest w zasadzie żadną przeszkodą dla ustroju demokratycznego, a jej brak nie jest warunkiem *sine qua non* powodzenia projektu demokratycznego. Udana, efektywnie działająca wspólnota demokratyczna może istnieć w społeczeństwie, w którym tożsamości grupowe są słabe lub nie istnieją w ogóle. Należy jednak przyznać, że w określonych warunkach brak próżni może być uznawany za warunek

demokracji sprzyjający, a to ze względu na generowany przez silne tożsamości szczebla pośredniego kapitał społeczny, będący tworzywem społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznej kultury politycznej, tak ważnych dla demokracji.

Faktem jest, że nie udało się wskazać jednoznacznych rozstrzygnięć. Z jednej strony można znaleźć wiele dowodów na to, iż niedowład więzi społecznych o charakterze pośrednim nie stanowi zagrożenia dla istnienia demokracji. Z drugiej strony istnieją też argumenty przeciw tej tezie. Problemem pozostaje całościowa ocena przytaczanej argumentacji — rozstrzygnięcie, które z argumentów mają większą wagę i znaczenie.

Warto pamiętać o tym, że celem artykułu jest teoretyczna dyskusja nad relacjami między próżnią socjologiczną a demokracją. Poprawność metodologiczna w wypadku takiego postępowania wymaga postawienia klarownej tezy; została ona tu jasno sformułowana („między próżnią socjologiczną a demokracją nie ma wyraźnych związków”). Jednakże przeprowadzaną dyskusję charakteryzuje pewna „niesymetryczność”: o wiele trudniej znaleźć dowody na to, że demokracja nie może istnieć w społeczeństwie dotkniętym próżnią, niż argumenty przemawiające za uznaniem próżni i demokracji za zjawiska od siebie niezależne. W pierwszym przypadku szukamy warunków koniecznych zaistnienia demokracji (a znalezienie choćby jednego dowodu na istnienie demokracji tam, gdzie istnieje próżnia, traktujemy jako twarde i rozstrzygający kontrargument wobec dyskutowanej tezy, w istocie ją obalający). W drugim przypadku operuje się jedynie kategorią warunku sprzyjającego — znalezienie odpowiednich argumentów nie ma rozstrzygającego wpływu na całość rozumowania.

Wobec powyższego zdecydowanie więcej przemawia za przyjęciem tezy o braku wyraźnych związków między próżnią socjologiczną a demokracją. Dowody na istnienie silnego związku między tymi zjawiskami są znacznie słabsze. Wiele z nich w istocie sugeruje, że próżnia nie wyklucza istnienia demokracji, może jedynie jej istnienie utrudniać. Innymi słowy, całość zebranej argumentacji przemawia za tym, że brak próżni nie jest warunkiem *sine qua non* zaistnienia i trwania demokratycznego porządku, lecz jedynie warunkiem temu procesowi sprzyjającym, i to w określonych sytuacjach.

Uzyskane wyniki rzucają nowe światło na polską demokrację. Jej niezaprzeczalne wady i niedoskonałości trudno wiązać z charakterem polskiego społeczeństwa — a przynajmniej z istniejącym w nim rozkładem tożsamości. Częste w publicystycznych dyskusjach, ale pojawiające się też (niestety) w analizach naukowych wiązanie kryzysu polskiej demokracji z istniejącą w polskim społeczeństwie próżnią nie ma żadnych przekonujących podstaw i przesłanek. Głównym wnioskiem niniejszego opracowania musi być zatem twierdzenie, że ułomności i wady ustroju demokratycznego w Polsce wynikają najprawdopodobniej z innych przyczyn niż istnienie próżni socjologicznej.

BIBLIOGRAFIA

- Anderson Christopher J., Guillory Christine A., 1997, *Political Institutions and Satisfaction with Democracy: A Cross-National Analysis of Consensus and Majoritarian Systems*, „American Political Science Review”, t. 91, s. 66–81.
- Anderson Christopher J. i in., 2005, *Losers' Consent: Elections and Democratic Legitimacy*, Oxford University Press, New York.
- Anduiza-Perea Eva, 1999, *Individuos o sistemas? Las razones de la abstencion en Europa Occidental*, Centro de Investigaciones Sociologicas, Madrid.
- Beetham David, 1995, *Legitymizacja władzy*, w: Jerzy Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo*, Scholar, Warszawa.
- Bobbio Norberto, 1996, *Prawica i lewica*, tłum. Adam Szymanowski, Znak–Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Bokszański, Zbigniew, 2002, *Tożsamość*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Cichosz Marzena, 2006, *Transformacja demokratyczna — przyczyny, przebieg i efekty procesu*, w: Andrzej Antoszewski (red.), *Systemy polityczne Europy Środkowej i Wschodniej. Perspektywa porównawcza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Cześnik Mikołaj, 2006, *Voter Turnout and Democratic Legitimacy in Central Eastern Europe*, „Polish Sociological Review”, nr 4.
- Cześnik Mikołaj, 2007, *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*, Scholar, Warszawa.
- Cześnik Mikołaj, 2008, *Próżnia socjologiczna a demokracja — analizy empiryczne*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Dahl Robert A., 1995, *Demokracja i jej krytycy*, tłum. Stefan Amsterdamski, Znak–Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Dahl Robert A., 2000, *O demokracji*, tłum. Marcin Król, Znak–Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Dalton Russel J., 1998, *Political Support in Advanced Industrial Democracies*, Center for the Study of Democracy, University of California, Irvine (paper 98-01).
- Domański Henryk, 2005, *Legitymizacja systemu politycznego w dwudziestu jeden krajach*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Domański Henryk, Ostrowska Antonina, Rychard Andrzej, 2004, *Niepokoje polskie*, IFiS PAN, Warszawa.
- Evans Geoffrey, Whitefield Stephen, 1993, *Identifying the Bases of Party Competition in Eastern Europe*, „British Journal of Political Science”, t. 22, s. 521–548.
- Fukuyama Francis, 1997, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, tłum. Anna i Leszek Śliwa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Wrocław.
- Gawkowska Aneta, Gliński Piotr, Kościański Artur (red.), 2005, *Teorie wspólnotowe a praktyka społeczna. Obywatelskość, polityka, lokalność*, IFiS PAN, Warszawa.
- Grabowska Mirosława, 2004, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Scholar, Warszawa.
- Grabowska Mirosława, Mocek Stanisław (red.), 1997, *Pierwsza sześciolatka 1989–1995. Próba bilansu polityki*, ISP PAN, Warszawa.
- Grabowska Mirosława, Sułek Antoni, 1992, *Stefan Nowak jako badacz społeczeństwa polskiego*, w: Antoni Sułek (red.), *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, UW–PTS, Warszawa.
- Huntington Samuel P., 1984, *Will More Countries Become Democratic?*, „Political Science Quarterly”, t. 99, s. 193–218.

- Huntington Samuel P., 1995, *Trzecia fala demokratyzacji*, tłum. Andrzej Dziurdzik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kubiak Anna, Miszalska Anita, 2004, *Czy nowa próżnia społeczna, czyli o stanie więzi społecznej w III RP*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2.
- Lijphart Arend, 1999, *Patterns of Democracy*, Yale University Press, New Haven–London.
- Lijphart Arend, 2005a, *Westminsterski model demokracji*, w: Paweł Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji*, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Lijphart Arend, 2005b, *Konsensusowy model demokracji*, w: Paweł Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji*, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Linz Juan, Stepan Alfred, 1996, *Problems of Democratic Transition and Consolidation: Southern Europe, South America, and Post-communist Europe*, The John Hopkins University Press, Baltimore–London.
- Lipset Seymour M., 1959, *Some Social Requisites of Democracy: Economic Development and Political Legitimacy*, „American Political Science Review”, t. 53, s. 69–105.
- Ludz Peter C., 1979, *Legitimacy in a Divided Nation: The Case of the German Democratic Republic*, w: Bogdan Denitch (red.), *Legitimation of Regimes: International Frameworks for Analysis*, Sage, London Beverly Hills.
- Malewska-Peyre Hanna, 1992, *Ja wśród swoich i obcych*, w: Paweł Boski, Maria Jarymowicz, Hanna Malewska-Peyre (red.), *Tożsamość a odmiennosc kulturowa*, Instytut Psychologii PAN, Warszawa.
- Mokrzycki Edmund, 2001, *Bilans niesentymalny*, IFiS PAN, Warszawa.
- Nowak Stefan, 1979a, *Metodologiczne problemy badania przemian społecznych*, w: *Tendencje rozwoju społecznego*, praca zbiorowa, Zarząd Wydawnictw Statystycznych i Drukarni, Warszawa.
- Nowak Stefan, 1979b, *Przekonania i odczucia współczesnych*, w: *Polaków portret własny*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Nowak Stefan, 1979c, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Ossowski Stanisław, 1986, *Pojęcie klasy społecznej: wspólny wzór i niezgodne definicje*, w: Stanisław Ossowski, *O strukturze społecznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Pérez-Díaz Víctor M., 1996, *Powrót społeczeństwa obywatelskiego w Hiszpanii*, tłum. z ang. Dorota Lachowska, Znak–Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Pietrzyk-Reeves Dorota, 2004, *Idea społeczeństwa obywatelskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Przeworski Adam i in., 1996, *What Makes Democracies Endure?*, „Journal of Democracy”, t. 7, s. 39–55.
- Przybysz Jerzy, Sauś Jan, 2004, *Kapitał społeczny. Szkice socjologiczno-ekonomiczne*, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej, Poznań.
- Putnam Robert D., 1995, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, tłum. Jakub Szacki, Znak–Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Putnam Robert D., 2000, *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, Simon & Schuster, New York.
- Rustow Dankwart A., 1970, *Transitions to Democracy: Toward a Dynamic Model*, „Comparative Politics”, t. 2, s. 337–364.
- Sartori Giovanni, 1994, *Teoria demokracji*, tłum. Piotr Amsterdamski, Daniel Grinberg, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Schmitter Philippe C., 2005, *Demokracja — zagrożenia i problemy*, w: Paweł Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji*, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Schumpeter Joseph A., 1995, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. Michał Rusiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Skąpska Grażyna, 2005, *Społeczeństwo obywatelskie*, w: *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Sokół Wojciech, 1997, *Legitymizacja systemów politycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Szacki Jerzy, 1997, *Wstęp. Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, w: Jerzy Szacki (red.), *Ani książę, ani kupiec. Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*, Znak-Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków-Warszawa.
- Szawiel Tadeusz, 1989, *Grupy społecznej identyfikacji*, w: Stefan Nowak (red.), *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*, PWN, Warszawa.
- Szawiel Tadeusz, 2004, *Kryzys demokracji a poparcie systemu politycznego w Polsce*, w: Radosław Markowski (red.), *Populizm a demokracja*, ISP PAN, Warszawa.
- Szczepański Jan, 1971, *Rozważania o Rzeczypospolitej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa (w tym zwłaszcza tekst *Próba diagnozy*).
- Sztompka Piotr, 2000, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, ISP PAN, Warszawa.
- Tocqueville Alexis de, 2005, *O demokracji w Ameryce*, tłum. Barbara Janicka, Marcin Król, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Weber Max, 2002, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. Dorota Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wnuk-Lipiński Edmund, 2001, *Zmiana systemowa*, w: Edmund Wnuk-Lipiński, Marek Ziółkowski (red.), *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, ISP PAN, Warszawa.
- Wnuk-Lipiński Edmund, Ziółkowski Marek (red.), 2004, *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, ISP PAN, Warszawa.
- Znaniecki Florian, 1984, *Społeczne role uczonych*, PWN, Warszawa.

SOCIOLOGICAL VACUUM AND DEMOCRACY

Summary

The main purpose of the article is to seek an answer to the fundamental question whether democracy can function properly in a society affected by a sociological vacuum. The author confronts the by-now classic proposition of Stefan Nowak with the achievements of the theory of democracy. He analyses the currently dominating models and perspectives from the point of view of the characteristics of societies, their structure, the individuals' ownership, and above all the distribution of identity. He devotes a separate discussion to the relation between sociological vacuum and democratization. Theoretical debate shows that sociological vacuum is neither a condition of the democratic system nor an obstacle to its existence. A successful, effectively operating democratic collectivity can exist in a society where group identities are weak or do not exist at all. It must, however, be admitted that in specific circumstances a lack of a vacuum may be acknowledged as a condition that favours democracy, since strong identities of intermediate level create a social capital that is the building material of civic society

and democratic political culture. Nevertheless, the main conclusion of the article is the statement that the defects of the democratic system in Poland have other reasons than a sociological vacuum.

Key words/słowa kluczowe

sociological vacuum / próżnia socjologiczna; identity / tożsamość; democracy / demokracja